

## Wizyta w Camas, USA

W dniach 23.09 do 05.10. b.r. miała miejsce wizyta dziewięciu przedstawicieli gmin Krapkowice, Morawica i Zabierzów w miejscowości Camas w stanie Waszyngton, USA. Wizyta ta była kontynuacją współpracy zapoczątkowanej przez wymienione gminy ponad pięć lat temu. W skład delegacji z ramienia Gminy Zabierzów weszli Renata Pędrys, nauczycielka języka angielskiego w Gimnazjum w Zabierzowie oraz niżej podpisany.



*Hala sportowa w liceum w Camas.  
Fot. Autor*

Bardzo bogaty program wizyty koncentrował się wokół kilku aspektów, z których najważniejszymi były zagadnienia związane z edukacją. Już w pierwszym dniu naszego pobytu zwiedziliśmy większość szkół działających na terenie Camas. Szkoły nie podlegają w Stanie Waszyngton miastom (gminom), są natomiast prowadzone przez niezależny „obwód szkolny”, na czele którego stoi wybieralna Rada. W zwiedzanych przez nas szkołach – podstawowych, gimnazjum oraz w liceum zwróciło naszą uwagę wiele ciekawych rzeczy, które można wprowadzić i u nas, a niektóre z nich nie wymagają praktycznie żadnych nakładów finansowych.

Można do nich zaliczyć na przykład reklamę czytelnictwa wśród uczniów danej szkoły. Reklama ta polega na wywieszeniu zdjęć **każdego** nauczyciela szkolnego czytającego książkę. Skoro nauczyciel czyta, to może i uczeń zacznie czytać? Prostim zabiegiem jest również kolorowe udekorowanie sekretariatu, tak aby uczeń przychodzący tam w jakiejś sprawie nie czuł się „jak w urzędzie”, ale jak w przytulnym miejscu. Przytulność miejsca wzmacnia również wykładzina dywanowa w **całej** szkole (bez sali sportowej, ale łącznie z korytarzami), co oczywiście jest już sporym wydatkiem finansowym.

Kolejnym bardzo ciekawym elementem, który wprowadził całą naszą delegację w lekkie osłupienie jest prowadzenie przez uczniów liceum... **oddziału banku** w swojej szkole! I nie jest to żadna imitacja, tylko rzeczywisty, prawdziwy oddział! Uczniowie w ramach zajęć „z ekonomii”, nie tylko poznają podstawy teoretyczne bankowości, ale również zdobywają wiedzę praktyczną. I wygląda to trochę inaczej niż w Polsce, gdzie często w ramach praktyk (nie tylko w banku) uczeń parzy herbatę lub zamiata podłogi... Inna grupa uczniów prowadzi z kolei szkolny sklepik – a dokładniej sklep, z kasami fiskalnymi, własnym zapleczem do wypieku ciastek itp.



*Szkolny „sklepik” w liceum.  
Fot. Autor*

Szkoły są oczywiście bardzo dobrze wyposażone, w każdej sali znajduje się rzutnik komputerowy z ekranem, w większości sal nauczyciel używa mikrofonu mówiąc do dzieci – tym samym oszczędza swoje struny głosowe. O czym trzeba również wspomnieć i warto rozważyć w prowadzonych przez naszą Gminę pracach „szkolnych”, to konsultacje społeczne dotyczące budowy nowych szkół. Specjalne komitety (pracujące oczywiście za darmo) konsultują zamierzenia dotyczące budowy szkół. Nie tylko w zakresie „czy budować?”, „za co?”, ale również „jak dana szkoła ma wyglądać?”. Projektanci po prostu wysłuchują opinii zarówno rodziców jak i nauczycieli co do wyglądu i funkcjonalności pomieszczeń.

Jak wspomniałem szkoły nie są prowadzone przez miasto (gminę), jednak przy budowie nowych obiektów obwód szkolny współpracuje ściśle z miastem. Szczególnie dotyczy to infrastruktury jak na przykład obiektów sportowych. Przy każdej szkole znajdują się boiska (m.in. trawiaste do piłki nożnej), z których w czasie zajęć korzystają dzieci szkolne, a po lekcjach boiska są ogólnie dostępne. Takie nasze „Orliki”...

W czasie tak krótkiego pobytu trudno ocenić czy za bardzo dobrą infrastrukturą szkolną podąża również poziom nauczania. Spotkaliśmy jednak kilka osób, które przenieśli się do Camas (lub okolic) właśnie z powodu

wysokiego poziomu szkolnictwa w tej miejscowości. Z ciekawostek dotyczących programów szkoleniowych, mogę powiedzieć, że w gimnazjum dzieci są uczone... **umiejętności zajmowania się noworodkiem**. Każdy uczeń dostaje na trzy dni i noce specjalną lalkę, która zachowuje się mniej więcej jak noworodek. „Płacze”, dopomina się „jedzenia”, należy go „przewijać” itp. Umieszczony w środku niej komputer rejestruje postępowanie „mamy” lub „taty”...

Nasza wizyta to nie tylko kwestie związane z edukacją. To również prezentacja naszych gmin, naszych osiągnięć i walorów oraz zapoznanie się z działaniem tamtejszych samorządów.

Różnic, ale i podobieństw jest sporo. Łączy nas zapewne kryzys gospodarczy. Oczywiście inne są powody powstania kryzysu w USA, inne w Polsce. Jednak nieodmiennie wiąże się to z mniejszymi wpływami do budżetu gminy. W Stanie Waszyngton, gdzie głównym źródłem dochodów są podatki od wartości nieruchomości, przy spadku nieruchomości spada wielkość podatku. Podobnie jak u nas przy spadku dochodu, a tym samym podatku dochodowego (którego w Stanie Waszyngton nie ma!).

Główna różnica pomiędzy naszymi samorządami to... liczebność Rady Miasta. W mieście Camas, liczącym około 17 tys. osób jest tylko siedmiu radnych oraz burmistrz, który jest jednocześnie przewodniczącym rady. Burmistrz nie pracuje „na pełny etat”, a jego funkcja – mimo wielu ważnych zadań i związanej z nią odpowiedzialności ma charakter bardziej „honorowy” niż zarobkowy. **Dużą różnicę widać również porównując komfort pracy w urzędach miejskich, które odwiedzaliśmy i w naszym urzędzie gminy.**



*Sala obrad Rady Miasta Camas.  
Fot. Autor*

W ratuszu właśnie oddanym do użytkowania, w zaprzyjaźnionej miejscowości Dupont, aż chce się przebywać! Przestronne pomieszczenia do pracy dla radnych czy urzędników, wszystkie z dostępem do internetu, z przeszklonymi ścianami (w końcu nie ma nic do ukrycia) robią wrażenie. A w recepcji możliwy do przegłędnięcia budżet miasta, który wydaje się być napisany trochę prościej niż nasz i wizytówki wszystkich pracowników urzędu miasta... Jeżeli dodamy do tego, że obrady rady miasta Dupont są nagrywane i nawet transmitowane na żywo (aktualnie w internecie, w niedalekiej przyszłości również w lokalnej telewizji kablowej) widzimy do czego powinniśmy dążyć w naszych samorządach.

W każdej miejscowości, w której przebywaliśmy (Camas, Dupont) i w tych, które tylko zwiedzaliśmy (Fairview, Gresham, Seattle), spotykaliśmy się z **ogromną życzliwością** goszczących nas rodzin, pracowników urzędów i szkół. I w moim odczuciu nie była to życzliwość udawana. Ci ludzie naprawdę cieszyli się z naszej wizyty. Na każdym spotkaniu zadawali mnóstwo pytań na temat naszych gmin, naszych społeczności, naszych osiągnięć i porażek, naszego życia. Cierpliwie odpowiadali na nasze, czasami trudne, pytania. **Praktycznie wszystkie osoby, zaangażowane w organizację naszego pobytu działały na zasadzie wolontariatu.** I dotyczy to zarówno urzędników miejskich, goszczących nas rodzin jak i na przykład chóru kościelnego, który przygotował niektóre pieśni na mszę w języku polskim! Entuzjazm niejednokrotnie ciężkiej, społecznej pracy wielu osób (w tym tych w wieku 60 – 70 lat) budził nasze szczere uznanie, podziw i... zazdrość, że często działania bezinteresowne w naszym otoczeniu budzą uśmiech politowania. Tam za „czyny społeczne” nikt nikomu nie przyznaje orderów Lenina...

**Co dał naszej gminie taki wyjazd?** Można zacząć przewrotnie od pytania – „czy przyjaciół należy odwiedzać?”. Moim zdaniem tak, nawet jeżeli współpraca nie przyniesie materialnych rezultatów w postaci zbudowanych dróg czy chodników. Przyniesie za to obóz językowy prowadzony przez dyplomowanych nauczycieli amerykańskich dla młodzieży m.in. naszej gminy. Obóz ten już jest wpisany do planu współpracy na 2010 rok. Planowane są również niezwykle pożyteczne warsztaty dla nauczycieli języka angielskiego. Pojawiła się idea, aby zorganizować wyjazd 2-3 uczniów z każdej gminy do szkoły w Camas. Wyjazd taki, trwający 2-3 tygodnie, miałby na celu nie tylko podniesienie poziomu języka angielskiego, ale również pokazanie innej kultury życia.

**Co Amerykanie mają z naszego przyjazdu do nich?** Odniosłem wrażenie, że z naszą historią, z naszą umiejętnością radzenia sobie z trudnościami, z naszym doświadczeniem i humorem, przynosimy im po prostu powiew świeżego, ożywczego, wiosennego wiatru. A poza tym przyjaciół należy odwiedzać....

A już zupełnie nie do opisanego jest wyraz wzruszenia i radości na twarzy blisko dziewięćdziesięcioletniej kobiety, która na mszę świętą przyszła ubrana w strój krakowski. Aby „usłyszeć język polski”... Bo pochodzi z wioski na Kresach, której już nie ma...

*Paweł Rudzki  
Radny Gminy Zabierzów*